

Ofiary państwa

6 sierpnia 2010

Ledwo zdarzyło mi się napisać tekst o tym, dlaczego państwo w odróżnieniu od biznesu w bardzo niewielkim stopniu liczy się ze zdaniem „zwykłych ludzi”, stała się rzecz niespotykana: rządzący ugięli się przed protestem stosunkowo mało licznej, spontanicznie działającej („nikt tego nie koordynuje, nie ma tam szefostwa, nie ma tam działaczy, nie ma żadnego planu, nie ma harmonogramu”) grupy osób, rezygnując póki co z przeniesienia krzyża spod Pałacu Prezydenckiego. Ugięli się, wprowadzcie w stosunkowo mało istotnej dla siebie sprawie (wątpię, by równie łatwo ustąpili np. w sprawie podwyżki podatków), niechętnie i tymczasowo, ale jednak.

I oto okazuje się, że fakt ten przyjmowany jest przez wielu ludzi z najwyższym niesmakiem. Sytuacja, która w przypadku relacji „zwykli ludzie” – biznes (jak w przypadku protestów przeciwko „Zimnemu Lechowi”, drwinom Figurskiego i Wojewódzkiego pod znaczkami Coca-Coli czy usunięciu Kataryny z Facebooka) uznawana jest za normalną, w przypadku relacji „zwykli ludzie” – państwo nazywana jest „porażką i kompromitacją państwa”, jego „kapitulacją” przed „grupą psycholi”, narażeniem na szwank jego autorytetu, jego klęską, jego „porażającą biernością” i słabością objawiającą się w negocjacjach z „sekciarzami”, bezradnością Rzeczypospolitej, zbrodnią na jej powadze i majestacie, „obrzydliwym, cuchnącym ropniem informującym o infekcji organizmu”...

Jakoś nikt nie zżyma się, że Facebook przywracając konto Kataryny skapitulował przed „grupą psycholi”. Nikt nie narzeka na to, że Coca-Cola wycofując swoje logo z audycji Wojewódzkiego i Figurskiego okazała słabość i naraziła na szwank swój autorytet. Nikt nie uważa, że zdjęcie baneru „Zimny Lech” pod Wawelem było przejawem bezradności Kompanii Piwowarskiej, a wezwanie do bojkotu jej produktów – zbrodnią na jej powadze i majestacie. Prywatny biznes ustępując mniej

lub bardziej przed żądaniami niewielkich grup nie traci przez to szacunku u ogółu. Natomiast państwo, jak się okazuje, traci przez to samo szacunek u wielu ludzi. Dlaczego?

Bo ci ludzie szanują państwo właśnie za zamordyzm. Za to, że dokopuje ich wrogom i trzyma ich za pyski. Że robi to niejako w ich zastępstwie, skoro sami są za słabi, by to zrobić. Mogą się wtedy z nim identyfikować i mieć poczucie siły. Tak naprawdę są oni jego ofiarami – jak pisał Stefan Blankertz, to właśnie państwowy przymus „niszczy w ludziach zaufanie do samego siebie. Gdy są oni pozbawieni kontroli nad swoim życiem i czują bezsilność, pragną utożsamić się z panującą siłą, by odzyskać jakieś poczucie mocy”. A „jeśli państwo okazuje słabość zamiast wspaniałej siły, to nie może dłużej służyć jako satysfakcjonujący przedmiot samoidentyfikacji”. Więc ustępstwo władzy wobec grupki „psycholi” i „sekciarzy” jest dla takich ludzi osobistym problemem.

Tacy ludzie zagrażają wolności bardziej od „psycholi”.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)